Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 266 Lwów, sobota 18 listopada 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . 5·—
na prowincji . . . . . . 5·—
za granicą . . . . 8·—

Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Rozmowy polsko-niemieckie

Czy dzień 15 listopada będzie „epoką" w stosunkach polsko-niemieckich? Tak wyglądałoby wedle słów i intencji prasy sanacyjnej, której stanowisko jest zupełnie zrozumiałe: dla niej wszystko, co robi oficjalna polityka czy w dziedzinie wewnętrznej czy zewnętrznej jest mądre, celowe tak, że opinja powinna wszystko przyjmować nietylko ze ślepą wiarą, ale z entuzjazmem.

Co właściwie stało się 15 listopada? Oto poseł polski w Berlinie p. Lipski miał rozmowę z kanclerzem Hitlerem. Wiemy, że posłowie innych państw także rozmawiają z przedstawicielem Niemiec, bo tym Hitler, niestety, jest. Jeżeli więc z tej rozmowy robią coś nadzwyczajnego, wprost epokowego, to chyba na podstawie jej treści, nie z powodu samego faktu jej odbycia się. Przypatrzmy się więc tej treści na podstawie dwóch enuncjacyj urzędowych: polskiej i niemieckiej.

Pierwsza enuncjacja polska mówiła, jakoby w rozmowie Hitler — może nie całkiem wprost — napomknął o możliwości zawarcia polsko-niemieckiego paktu o nieagresji. W uzupełnieniu tej informacji czytamy już następnego dnia („Czas" z 17 bm. jako ocena sfer miarodajnych): „Toteż rozmowa z 15 listopada może być traktowana tylko jako wstęp do prac nad odprężeniem między obu krajami, lecz **musi być pogłębiona i ujęta w formy prawne** (naprzykład **paktu o nieagresji lub t. zw. Locarna wschodniego**), by móc przynieść wszystkie tak niezmiernie pożądane skutki, które w środowej deklaracji potencjonalnie tkwią".

Jeżeli umiemy czytać, to z tej enuncjacji wynika, że sama rozmowa z 15 listopada niema praktycznego znaczenia, chyba że po niej „coś" nastąpi, np. pakt o nieagresji czy Locarno wschodnie. Tak powiada strona polska. A co na to strona niemiecka? Odpowiedź na to daje oficjalna enuncjacja niemiecka, która przedewszystkiem stwierdza, że rozmowa z 15 listopada jest tylko dalszym ciągiem rozmów wszczętych przed około 2 miesiącami i dochodzi do następującej konkluzji w ocenie tych rozmów: „Wobec twierdzeń wysuwanych ze strony francuskiej, że polsko-niemieckie rokowania zmierzają do zawarcia paktu o nieagresji, względnie do Lokarna wschodniego — sfery polityczne wskazują na komunikat wczorajszy, który mówi **jedynie o niestosowaniu metody gwałtu. Podczas wczorajszych rozmów nie chodziło jeszcze wogóle o żaden układ.** Rozpoczęte obecnie z Polską rokowania na zasadzie „niestosowania metody gwałtu" leżą zresztą w linji prowadzonej przez Niemcy polityki".

Mamy więc coś wręcz przeciwnego: niema mowy o żadnym układzie wogóle, a o pakcie o nieagresji czy o Lokarnie wschodniem w szczególności — chyba dostateczny powód do traktowania tych rozmów jak zwykłe gadanie dyplomatyczne, które się prowadzi dla — zasłonięcia prawdziwych intencyj. Jest to pogląd tembardziej racjonalny, ileże komunikat niemiecki kładzie nacisk na stwierdzenie, że polityka niemiecka idzie wogóle po linji niestosowania gwałtu — niech do tego ilustracją będzie, co się dzieje w Austrji, Gdańsku i t. d.

Jeżeli ten kubeł berlińskiej zimnej wody jeszcze nie wystarcza na ostudzenie przedwczesnych zapałów pewnych organów sanacyjnych, może zrobi to oświadczenie kompetentnego chyba w tej materji ministra spraw zagr. p. Becka, który przedstawicielom PAT oświadczył, że „przywiązuje bardzo duże znaczenie do stanowiska, jakie kanclerz Rzeszy zajął w sprawie stosunków polsko-niemieckich", ale — koniec tego „dużego znaczenia" wskazuje, o co chodzi: **o oddziaływanie na politykę wewnętrzną**; o to, aby ludzie z jednej i drugiej strony granicy zapomnieli o „ciężkim codziennym trudzie ze skutkami kryzysu ekonomicznego" — metoda, jaką posługują się dyktatorzy Mussolini i Hitler, a która i dla sanacji nie jest do pogardzenia w tych ciężkich czasach.

Tak się złożyło, że rozmowy te prowadzi się u progu zimy, która — dla Niemiec w każdym razie — może być przełomową dla stosunków wewnętrznych. Cóż prostszego, jak wygłodnionym, bezrobotnym masom mignąć przed oczyma możliwością „wielkiego sukcesu" w polityce zagranicznej? To przecież jest główną podstawą „zwycięstwa" Hitlera: wyprowadzić Niemcy z odosobnienia, uczynić je znowu równouprawnionem wielkiem mocarstwem, które gwiżdże na traktaty! Jeżeli znajduje się partner, który chce w tej grze brać udział, tem lepiej dla — Hitlera, lepiej szczególnie jako atut przeciw Francji dla wymuszenia na niej takichsamych rozmów.

—ooo—

Utrata mandatów skazańców brzeskich

Marszałek Sejmu otrzymał już z warszawskiego sądu okręgowego zawiadomienie o utracie praw sześciu skazańców brzeskich posłów Barlickiego, Dubois, Ciołkosza i Liebermana z PPS. oraz Kiernika i Witosa z klubu ludowego.

W myśl art. 111 punktu 3 ordynacji wyborczej utrata prawa wybieralności pociąga za sobą wygaśnięcie mandatu poselskiego. Procedurę w tym wypadku ustala art. 2 regulaminu sejmowego. Według niego marszałek komunikuje o wygaśnięciu praw danego posła na najbliższem posiedzeniu plenarnem Sejmu, a Izba stwierdza wygaśnięcie mandatu. Następnie marszałek odsyła sprawę do głównej komisji wyborczej, która wyznacza następców z list okręgowych i państwowych.

Wśród następców skazańców brzeskich znajdują się: b. marszałek Sejmu p. Maciej Rataj ze stronnictwa ludowego oraz tow. Kurylowicz z PPS. Znajdują się wśród nich także dwaj, którzy w ostatnim czasie przeszli do sanacji i wstąpią do klubu BB albo do grupy pos. Michałkiewicza. Są to pp. Cieplak i Jankowski.

Otwarta zostaje jeszcze sprawa diet wymienionych sześciu posłów za grudzień, a to z tego względu, że orzeczenie o utracie mandatów nastąpi dopiero po upływie 30 dni odroczenia sesji, a więc po 1 grudnia. Regulamin o tem wyraźnie nie mówi, a w kołach sanacyjnych utrzymują, że wypłata względnie wstrzymanie diet zależały od marszałka. Prawdopodobnie więc nie będą one wypłacone, zresztą posłom Witosowi i Kiernikowi wstrzymano diety już w dniu 1 listopada.

Wyrok już wydany?

—o—

Francuska prasa twierdzi, że w procesie o podpalenie Reichstagu odbywa się rozprawa, ale wyrok został już dawno wydany i treść jego jest już ustalona. **Trzej Bułgarzy i Torgler zostaną skazani na śmierć. Wyrok zostanie wykonany tak szybko, aby świat nie miał czasu na zaprotestowanie.**

„Opieszali" wierzyciele...

—o—

W związku z terminem wpłaty drugiej raty pożyczki narodowej, pojawiły się w prasie notatki, stwierdzające, że wśród tych którzy podpisali pożyczkę i obiecali ją udzielić rządowi w kilku ratach, znaleźli się „opieszali", którzy nie dotrzymali terminu wpłaty. Wobec tych „opieszałych" zastosowano różne środki, a głównie oddawano ich opiece urzędów skarbowych.

Dotychczas znaliśmy opieszałych dłużników, opieszałych podatników, ale ci, którzy podpisali pożyczkę narodową są wierzycielami. Wyrósł więc na powierzchni obecnej radosnej rzeczywistości nowy typ „opieszałego" wierzyciela.

Mówi się dziś dużo o strukturalnej przemianie ustroju gospodarczego i społecznego, ale zdaje się nawet filozofom się nie śniło, aby tego rodzaju pojęcie opieszałego wierzyciela zaistniało.

Żyjemy w niezwykle „ciekawej" epoce. Szkoda tylko, że równocześnie jest ona taka smutna, gdy tematu do humoru jest tak wiele.

Podróże p. Koca

—o—

Wiceminister skarbu i członek zarządu Banku Polskiego p. Koc znowu wyjechał do Paryża. Podróż ta ma na celu dalsze wałkowanie sprawy magistrali węglowej, która jakby zawisła w powietrzu. Kolej mieli finansować Francuzi kwotą 1 miljarda franków, wpłacili tylko 300 miljonów. Reszty zapadłej już od przeszło roku zapłacić nie chcą. Co było robić, kiedy budowę już rozpoczęto? Musiał ją finansować rząd polski, musiał sam dostarczyć taboru, musi sam utrzymywać ruch. A tymczasem istnieje Tow. polsko-francuskie, istnieje komitet dyrekcyjny w Paryżu, istnieje dyrecja w Warszawie — dobre okazje do ciągłego podróżowa .ia.

Obecna podróż p. Koca ma podobno specjalne znaczenie. Chodzi o przejęcie przez Tow. polsko-francuskie eksploatacji kolei i o zakup taboru — sprawy przecież nienowe, których jednak mimo kwartalnych jazd do Paryża nie zdołano załatwić. Ale o wypłacie zalegających transz przez Francuzów nie mówi się. Widocznie nie ustała jeszcze przeszkoda, jaką ciągle wysuwano tj. kiepskie warunki na giełdzie. Może jednak coś się teraz da zrobić, ileże w towarzystwie p. Koca pojechał p. Baczyński, dyrektor departamentu obrotu pieniężnego w min. skarbu — może specjalista od obrotu potrafi tak sprawę obrócić, aby wynikiem obecnej podróży był nietylko — rachunek na diety.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWOJ DZIENNIK!

Po „zwycięstwie" Hitlera

Prasa niemiecka „Trzeciej Rzeszy", wprzęgnięta już bez reszty do rydwanu hitlerowskiego, święci w dalszym ciągu „olbrzymi tryumf" dnia 12 listopada, dnia „wyborów" do nowego Reichstagu i tak zw. plebiscytu.

Opisywaliśmy dość dokładnie *środki* jakich użyła partja narodowo - „socjalistyczna", by „zdobyć" owe miljony głosów, na których *Hitler* ma się teraz opierać w swojej polityce zagranicznej. Cała epopea teroru, gwałtu i cynizmu nie stanowi dla Europy żadnej niespodzianki: „głosowanie" obozów koncentracyjnych było w tym cynizmie punktem naprawdę szczytowym, nie mieszczącym się w najłagodniejszych, w najbardziej „liberalnych" i rozciągłych określeniach tego, co przywykliśmy dotychczas nazywać *moralnością, rycerskością* i t. p.

Pozostaje wszakże fakt istotnie *realny*, decydujący o bardzo wielu rzeczach: *hitleryzm* jest *narazie* czynnikiem *jedynym*, który nadawać będzie kierunek polityce konkretnej *Państwa* niemieckiego, zbrojącego się w tempie nieomal błyskawicznem, rozsadzającego świadomie i konsekwentnie wszelkie *organizmy międzynarodowe*, wytworzone bezpośrednio czy pośrednio przez r. 1918, jak Liga Narodów, Międzynarodowa Organizacja Pracy, Konferencja Rozbrojeniowa.

Co uczyni *Hitler* teraz? Co *pragnąłby* osiągnąć? Chciałby osiągnąć *kompromis*; kompromis nie z Ligą Narodów, ale z „wielkiemi mocarstwami"; kompromis, prowadzący objektywnie do odnowionej koncepcji *„Paktu Czterech"*, — do „koncertu mocarstwowego", *jedynego gospodarza Europy* o zapewnionej przewadze we wnętrznej *prądu faszystowskiego*. Włochy *Mussoliniego* mają pełnić rolę „tarczy ochronnej" dla planów „Trzeciej Rzeszy"; stąd pismo odręczne *Hitlera* do *Mussoliniego*, dostarczone do Rzymu osobiście przez *Goeringa*; stąd — ustawiczny „flirt kulturalny" Berlina i Rzymu.

„Koncert mocarstw" na gruzach Ligi Narodów — to zadanie aktualne *faszyzmu* w zakresie polityki międzynarodowej. Z pomocą pośpieszy zawsze chętnie naiwny pacyfizm typu *Mac-Donalda*, sądzący, że, jeżeli *Hitler* mrugnie „pokojowo" lewem okiem, to trzeba rozpływać się w zachwycie, by zachęcić w ten sposób Berlin do „wytrwania na dobrej drodze".

***

Bez końca, przy każdej sposobności musimy powtarzać ludziom tę prawdę, że *faszyzm utrwalony* oznacza prędzej albo później *wojnę*, oznacza ją z koniecznością nieubłaganą, z logiką nieodpartą. I niema innego narzędzia ratunku, niema innego sposobu, niż *złamanie faszyzmu* temi siłami, które istnieją na świecie, t. j. siłami *ruchu socjalistycznego* i tych *demokracyj europejskich*, co potrafiły ocalić siebie z pośród chaosu.

Czy *Polska* obozu „sanacyjnego" może uczestniczyć w wysiłku, od którego zależą i jej własne losy?

Niestety, — *nie może!*

W tym punkcie łączność *sytuacji wewnętrznej z polityką zagraniczną* występuje najjaskrawiej.

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.

...ale nie dla Ciebie...

I cóż z tego, że drzewa na słońcu się złocą,
kiedy Ty ich nie widzisz, mój nieszczęsny bracie,—
nie trza Ci mówić o tem, mój bracie — i poco?—
Wiesz — jesień nie jest złota i znaczy chłód w chacie.

I nie trzeba Ci mówić, że mróz ma blask srebra
i w białym śniegów puchu wnet opadnie zima —
Ty wiesz, że pewnie pójdziesz do ludzi, po żebrach
bo nie było rozkoszy, nie będzie, jak niema

Wiesz, że nadejdzie wiosna, przyniesie przednówek
i dzieci będą głodne, a jak zamrze które
nie będziesz miał dla księdza przecież na pochówek—
chyba je sam pochowasz pod cmentarnym murem

I wiesz, że przyjdzie lato w zbożach rozzłocone,
w bieli srebrnych obłoków na niebieskiem niebie,—
jabłka będą dojrzewać złote i czerwone,
ziemia będzie bogata — ale nie dla Ciebie.

CZESŁAW CIEPLIŃSKI.

Robotnicy w brunatnym Gdańsku

Gdańsk, w listopadzie 1933.

Klasa robotnicza w Gdańsku prawie w całości należała do klasowych związków zawodowych. Mniejsze związeczki chrześcijańskie i in. żadnej roli w życiu proletarjatu gdańskiego nie odgrywały i wiodły suchotniczy żywot.

Po zawładnięciu Gdańskiem hitlerowcy główny atak przypuścili na związki zawodowe. Stworzono organizację robotniczą hitlerowską na wzór istniejącego w Niemczech NSBO. (National-Sozialistische Betriebs-Organisation), do której przedewszystkiem musieli wstąpić wszyscy pracownicy i robotnicy użyteczności publicznej. Wielu oddanych partji socjalistów wstąpiło do NSBO., nie chcąc utracić w tych ciężkich czasach pracy. Wybitniejszych zaś funkcjonarjuszów związkowych, oraz działaczów socjalistycznych bez pardonu, po 25 latach pracy, wydalono, nie dając im żadnej odprawy, a wydalenie motywując tem, że nie nadają się do pracy. Ten motyw wcale nie przeszkodził władzom miejskim, aby tychże nienadających się do pracy robotników i pracowników zmuszać do instruowania nowoprzyjętych szturmowców, którzy elementarnego pojęcia nie mieli o pracy, do której zostali przyjęci.

W porcie zatrudnia się tylko tych robotników, którzy nie są „staatsfeindlich", t. j. nie są wrogo usposobieni do obecnych władz państwowych. Jak i w wielu innych dyktaturach władze hitlerowskie utożsamiają się z państwem i kto nie jest hitlerowcem, tem jest wrogiem państwa. W ten sposób do robót w porcie angażuje się wyłącznie robotników, należących do organizacji NSBO.

Te same stosunki panują wśród robotników rolnych i innych zawodów. Robotnicy zamaskowali się na brunatno, ale w głębi ducha są nadal czerwoni. Nazywają się sami żartobliwie **„angielskiemi befsztykami"** (zewnątrz brunatny, a wewnątrz czerwony), albo też **„malinowemi pomarańczami"** (zewnątrz żółte, a wewnątrz czerwone) i czekają tylko sposobnej chwili, żeby zrzucić z siebie faszystowskie jarzmo.

Do towarzyszów naszych w Gdańsku często zgłaszają się tacy ucharakteryzowani na brunatno i proszą, żeby im nie mieli za złe, że wstąpili do faszystowskiego związku, bo w przeciwnym razie groziłaby im i ich rodzinom śmierć głodowa. Zapewniają, że na pierwszy zew gotowi są stanąć do walki w szeregach socjalistycznych.

Powstały po rozwiązaniu dawnych związków zawodowych związek z grupami poszczególnych zawodów został dnia 4 b. m. dekretem senatu rozwiązany. W uzasadnieniu zaznaczono, iż rozwiązanie spowodowane zostało tem, iż związek był przeciwny **„rządowemu programowi odbudowy Gdańska".**

„Rządowy program odbudowy Gdańska" każdy pojmuje, że znaczy to **powrót Gdańska do Rzeszy niemieckiej.**

Jan z Tczewa.

Mały feljeton

Matematyka

Są pewne pojęcia, do których bez zastanowienia ludzie przywiązują szczególną wagę. Przysłuchiwałem się kiedyś pewnemu śledziennikowi, który szeroko a długo rozwodził się o witaminach. Orację swą zakończył apoteozą: Witaminy to wielka rzecz.

Wówczas wśród głębokiej ciszy rzuciłem pytanie: Dlaczego? I mówca oniemiał.

Tak samo istnieje wyolbrzymione pojęcie o matematyce. Matematyka — powiadają — to wielka rzecz. Dlaczego? — pytam. — Ano... bo... wiecie... matematyka to nauka ścisła. — Więc cóż z tego, że ścisła? — zapytuję. — Przecież i ogórki bywają ściśle, a nikt nie odważy się powiedzieć, że ogórek to wielka rzecz.

Zwinięto dwie katedry matematyki i zaraz znaleźli się ludzie, którzy z tego powodu podnieśli alarm. A ja powiadam, że dobrze się stało. Zadużo mieliśmy w Polsce matematyki i zadużo ludzi, którzy liczyli i dlatego tylu w Polsce się przeliczyło.

Czy ma kto pojęcie, ile krwi to napsuło w ciągu ostatnich lat w Polsce, że niektórzy zaczęli liczyć: miałeś tyle, wydałeś tyle, a gdzie reszta? Reszty właśnie nie było.

I cóż się okazało? Pospolite nieporozumienie. Jeden dawał i liczył, a drugi wydawał i nie liczył.

Albo inna sprawa. Głosowania przy wyborach. Ileż to sporów, kwasów, zatargów wynikło przy obliczaniu głosów? Głosy mówiły jedno, a matematyka — drugie. Teraz, dzięki Bogu, już się nie liczy i wszystko załatwia się przez aklamację. Nowy i doskonały system, uproszczona metoda: najpierw deklamacja, zakończona proklamacją, później aklamacja, zaś reklamacje nie są uwzględniane.

Stanowczo zadużo dawniej liczyliśmy. Zadużo mieliśmy przemądrzałych matematyków.

„Dałoj" matematyka!

ULTIMUS.

Z Książek

W obronie upadłej kobiety (wydawn. Tow. Uniw. Robotniczego, Warszawa 1933, str. 227).

Książka ta, wydana przez TUR. z inicjatywy St. **Rapalskiego,** wiceprezydenta miasta Łodzi w okresie od 1927 do 1933 roku, nie ma na celu syntetycznego ujęcia sprawy handlu kobietami, za jaki uznać należy reglamentację prostytucji, uświęconą przez ustrój kapitalistyczny. Jest ona raczej przyczynkiem do tej sprawy. Jest ona protokołem stenograficznym procesu, jaki został wytoczony w 1922 roku St. **Rapalskiemu** za to, że stanął w obronie tak zwanej „upadłej kobiety", publikując na łamach „Łodzianina" artykuł, opisujący straszne warunki, jakie panowały w urzędzie sanitarno - obyczajowym miasta Łodzi. Na ławie oskarżonych zasiadł razem z nim Władysław Dolecki, redaktor „Łodzianina" organu P. P. S.

Przez salę sądową przewinęło się bardzo wiele osób w charakterze świadków, a wśród nich przeważały wczorajsze ofiary moralności klasowej, które przy istniejących przepisach i ich biurokratycznem stosowaniu nawet po wyjściu zamąż lub zajęciu się uczciwą pracą i nadal zaliczane były do kategorji kobiet upadłych, podlegając surowym przepisom reglamentacji. Przewód sądowy potwierdził wszystkie fakty, przytoczone przez S. **Rapalskiego** w jego artykułach i w bardzo ujemnem świetle przedstawił działalność lekarzy Urzędu Sanitarno - Obyczajowego, zmuszających szereg kobiet, zajmujących się zawodową pracą, do brania w urzędach hańbiących książeczek.

Oskarżony tow. **Rapalski** w gorących słowach, niezwykle wymownie przedstawił dolę kobiet, zmuszonych przez twarde warunki życia lub przez nieszczęśliwy splot okoliczności do kupczenia swem ciałem, a poniewieranych przez tych, którzy w korzystaniu z ich usług nie widzą dla siebie żadnej ujmy, — kobiet maltretowanych przez alfonsa, wyzyskiwanych przez właścicieli lupanarów i spychanych na dno przepaści, — kobiet, którym utrudnia się powrót na drogę normalnego życia.

Argumenty oskarżonych i fakty, stwierdzone podczas przewodu sądowego były tak wymowne, że nawet przeciwnicy polityczni do jakich należy sądzący sprawy w sądzie w pierwszej instancji, tj. w sądzie okręgowym łódzkim, sędzia Marjan **Cynarski**, wydał zgodnie ze swem sumieniem sędziowskiem wyrok uniewinniający. W motywach wyroku było powiedziane, że oskarżony, jako wybitny działacz Polskiej Partji Socjalistycznej, nie uznający żadnych kompromisów, napisał swój artykuł pod wpływem szlachetnego oburzenia, opierając się na faktach realnych.

Wprawdzie później, wskutek apelacji prokuratora, sąd apelacyjny w Warszawie skazał obu oskarżonych na kilka dni aresztu, umarzając im te karę na mocy amnestji, jednak wrażenie pierwszego wyroku po rozprawie, której się przysłuchiwały tłumy łodzian, było najsilniejsze.

Dobrze się stało, że TUR wydał tę książkę, stanowiącą ciekawy przyczynek do jednej z największych naszych bolączek. Książka opatrzona przedmową niezapomnianej pamięci senatora S. Posnera spełni swe zadanie propagandy, dając wyraz protestowi, przeciw handlowi białemi niewolnicami i metodom znanym z oficjalnej reglamentacji tego smutnego procederu.

J. Krz.

Zajścia w Rumunji

Król Karol po napędzeniu rządu partji chłopskiej Vajdy Wojwoda zamianował rząd „liberałów" z Ducą na czele, mimo że mają oni w parlamencie znikomą mniejszość. Pierwszą czynnością nowego rządu była zapowiedź rozwiązania parlamentu i rozpisania nowych wyborów. Jest to stary zwyczaj rumuński, gdyż przy każdych wyborach zwycięża zawsze będący u steru rząd — to właśnie nazywają „rumuńskiemi wyborami".

Duca narazie parlamentu nie rozwiązuje, gdyż chce przygotować sobie pewne zwycięstwo. W tym celu nastąpią masowe zmiany na stanowiskach administracyjnych, to znaczy zostaną usunięci urzędnicy mianowani przez stary rząd i zastąpieni przez urzędników z ramienia nowego. Oni wraz z osławionym terorem i przekupstwem już postarają się, aby Duca otrzymał znaczną większość.

Zachodziła obawa, że stronnictwo chłopskie w takich wyborach wogóle nie weźmie udziału. Okazało się jednak, że będzie inaczej. Wprawdzie dotychczasowy przywódca i szef rządu Vajda Wojwod oświadczył, że wycofuje się z życia politycznego, natomiast wraca do polityki Maniu i on będzie kierował akcją wyborczą stronnictwa. A Maniu ma powody odpłacić się królowi, gdyż przecież on był tym, który w czerwcu 1930 sprowadził Karola z zagranicy i osadził na tronie, podczas gdy liberali wtedy najostrzej powrót króla zwalczali.

Zmiana frontu króla nastąpiła pod wpływem potężnych kół bankowych, które zwalczają stronnictwa chłopskie i jego rząd jako zwolenników inflacji w celu oddłużenia własności chłopskiej. W tym kierunku stronnictwo chłopskie było też zwalczane przez silne w Rumunji wpływy kapitału francuskiego, który obawiał się, że wskutek inflacji straci ogromną część swych w kraju inwestowanych kapitałów. Te wpływy podziałały na króla, który pozatem wiedział, że przy silnem stanowisku stronnictwa chłopskiego nie potrafi przeprowadzić swych zapędów dyktatorskich. Teraz ma wolne ręce.

Stalin, Kemal dwa bratanki

SOWIECKO-TURECKIE CZUŁOŚCI W ODESIE

W ubiegłą sobotę, jak wiadomo z depesz bawiła w Odesie delegacja armji tureckiej, armji państwa w którem za posiadanie dzieł Marksa lub Lenina idzie się na długie lata do więzienia, nie mówiąc już o losie czekającym człowieka który śmiał w Turcji rozszerzać zasady socjalizmu czy komunizmu. Witał ją oczywiście Woroszyłow, myliłby się jednakże ktoby sądził, że przyjęcie miało charakter grzeczności dyplomatycznej, że tylko czynniki urzędowe Rosji sowieckiej „z konieczności" okazywały uprzejmość reprezentantom faszyzmu tureckiego, bo oto „Leningradzkaja Prawda" opisuje tę uroczystość jak następuje:

„Przeszło 200.000 robotników odeskich demonstrowało dzisiaj (11 bm.) na cześć tow. Woroszyłowa i turecko-sowieckiej przyjaźni. Po całem mieście flagi i transparenty. W porcie plakaty z napisami: „Niech żyje przyjaźń sowiecko-turecka!" itp. Na długo przed przybyciem okrętu tureckiego „Izmir", w porcie i na ulicach żołnierze armji czerwonej i robotnicy trzymają szpaler. Eskadry samolotów polatują ponad morzem.

Punktualnie o 10 rano ukazuje się turecki okręt „Izmir". Sowieckie okręty wojenne pozdrawiają 19 wystrzałami z armat, fabryki pozdrawiają syrenami. Okręt przybija wśród entuzjastycznych okrzyków „hurra!"

Opis toczy się dalej w tym samym „podniosłym" stylu i wreszcie kończy się słowami:

„Przed tow. Woroszyłowem przechodzą demonstranci: robotnicy i robotnice fabryk. Robotnice rzucają kwiaty na trybunę, gdzie stoi delegacja sowiecka i goście tureccy.

Siadając do samochodu tow. Woroszyłow wśród gromkich okrzyków „hurra!" woła: „Niech żyje armja turecka i jej znakomity przedstawiciel Izzetim-pasza!" Izzetim-pasza odkrzykuje: „Niech żyje Woroszyłow — wódz znamienitej armji czerwonej!"

Tyle „Leningradzkaja Prawda". Nasi domorośli sowietofile, którym socjalizm nigdy nie jest dość „koszerny", dla których każde zbliżenie z niesocjalistycznemi jeszcze choć już antykapitalistycznemi warstwami społecznemi dla wspólnego oporu dyktaturze jest conajmniej „zdradą proletarjatu" mogliby to interesujące pisemko czasem czytywać. — Robotnice fabryk komunistycznych obrzucające (na rozkaz zgóry) kwiatami przedstawicieli arcykapitalistycznej i najbezwzględniej wrogiej cieniowi choćby socjalizmu dyktatury Kemala-paszy, to obrazek, który warto sobie uzmysłowić.

Zwłaszcza, że niewiadomo jak bliską jest chwila gdy robotnicy rosyjscy na rozkaz partji komunistycznej obrzucać będą kwiatami przedstawicieli jakiejś innej również dyktatorskiej a zaprzyjaźnionej z sowiecką armji.

Z życia robotniczego

STRAJK W KOPALNI W GRUDNEJ

W uruchomionej przed kilku laty kopalni węgla w Grudnej koło Siedlisk—Bogusz w powiecie jasielskim wybuchł dnia 13 bm. strajk robotników.

W kopalni tej łamane są poprostu wszystkie ustawy robotnicze. Robotnicy są zatrudnieni ponad 8 godzin dziennie, a za godziny nadliczbowe oraz za pracę w niedziele i święta nie otrzymują ustawowej nadpłaty. Od czasu powstania kopalni, robotnicy nie otrzymali urlopów. Oczywiście nie wydano im także książeczek obrachunkowych. Zarobki nie są wypłacane od kwietnia br.!

Ostatnio firma zażądała od robotników podpisania deklaracji, że zgadzają się na dotychczasowe warunki pracy, tj. rezygnują z urlopów, należności za godziny nadliczbowe, godzą się na wypłacenie zaległych zarobków kiedy firma zechce itd. Gdy robotnicy odmówili podpisania deklaracji, firma opornych zwolniła i wówczas wybuchł strajk.

Zdumiewającą bezczynność w sprawie tych stosunków wykazuje inspektorat pracy w Nowym Sączu. Czyżby pan inspektor wogóle nie wiedział, co się w Grudnej dzieje?

—ooo—

SKAZANIE PRZEMYSŁOWCÓW ZA WYPŁATĘ ZAROBKÓW W TOWARACH. W sądzie starościńskim w Łodzi odbyła się rozprawa przeciwko dzierżawcom fabryki Kestenberga, braciom Gothelfom i kierownikowi fabryki H. Kestenbergerowi o zmuszanie robotników do przyjmowania zapłaty w towarach, które liczono im po cenie wyższej do 25 procent od rynkowej. Sąd starościński skazał wszystkich trzech po dwa miesiące bezwzględnego aresztu.

TRAVEN 15

KREW i BAWEŁNA

„Ależ muszę to sobie dopiero przemyśleć, co mam powiedzieć. Zobacz, tatku, raz już deszcz padał. I wygląda całkiem po temu, jakgdybyśmy mieli dostać bardzo wczesną porę deszczową, albo pełny tydzień kapuśniaczka. Wtedy cała bawełna pójdzie na marne, spadnie do błota i możesz długo szukać, aż znajdziesz takiego, który ci odkupi piasek zamiast bawełny. Im prędzej sprowadzimy bawełnę na targ, tem lepszą będzie cena. Gdy targ będzie pełny, będziemy się musieli cieszyć, jeżeli ją sprzedamy, choćby ze stratą dwudziestu lub dwudziestu pięciu centavos, o ile ją wogóle sprzedamy i nie zostanie nam na karku. Jak dotychczas to bardzo się pospieszyliśmy i bylibyśmy jednymi z pierwszych na targu."

„Psiakość, chłopcze, masz djablo rację! Przed czterema laty musiałem ją sprzedać o trzydzieści centavos na kilu poniżej ceny początkowej i stałem jeszcze jak żebrak, który musi prosić o kawałek chleba. Ale przecież jeszcze zupełnie nie zwarjowałem, żeby płacić osiem centavos! Dawniej płaciłem nawet tylko trzy, gdy źle stało, cztery. Nie, to jest zadecydowane, wolę, żeby — do kaduka — bawełna zgniła i spleśniała, tak, jak stoi, zanim ja ustąpię!"

Mówiąc to, uderzył ręką jeden z prętów, jakgdyby tym jednym ruchem ręki chciał zmieść całe pole.

Potem wpadł ze złości na inną myśl.

W tej całej historji są winni tylko obcy, obcokrajowcy. Oni podburzają nam tutaj ludzi. Nie można im nigdy napełnić gardła. Nasi ludzie tutaj w okolicy są zawsze zadowoleni. Tak, Pan także, mr. Gale, jest jednym z tych agitatorów, tych bolszewików, którzy chcą wszystko postawić do góry nogami, zabrać nam ziemię i wyciągnąć nam łóżko z pod tyłka. Ale u mnie natrafiliście na fałszywy los. To już sam przeszedłem. Znam to, wiem, jak to się robi. Ale nie mieliśmy żadnych I. W. W.[1]) i tego rodzaju rzeczy."

„Jeżeli Pan mnie ma na myśli, mr. Shine, niech się Pan nie krępuje. Nawiasem powiedziawszy nie dałem Panu powodu do stwierdzenia, czy jestem Wobbly [2]) czy nie."

„Nie mieszaj się Pan do tego, o Panu wcale nie było mowy. Pana wcale nie miałem na myśli. Ala zapłacić, nie zapłacę i basta!"

„Słuchaj, tatku" powiedział teraz Pet, nie odwracając się do ojca „co do obcych, to nie masz słuszności, wcale nie. Tych sześciu obcych więcej robi, niż tamtych dwunastu, czy czternastu Indjan. Tamci wogóle tylko dlatego robią, bo widzą, jak ci obcy pracują i wiele można zarobić. Gdy nasi tutejsi zarobią jednego peso są zadowoleni i urządzają sobie pięciogodzinną drzemkę, bo to jest im ważniejsze. Daję głowę na to, że bez tych obcych nie zebralibyśmy bawełny przed Bożem Narodzeniem."

„Ale ja nie zapłacę osiem i na tem koniec!"

[1]) I. W. W. Industrial workers of the world — radykalny związek robotniczy.

[2]) Wobbly — członek I. W. W.

„Więc mogę nakręcić motor i jedziemy do domu", powiedział Dick sucho i zlazł powoli z wozu.

Nie upłynęło jeszcze wcale dwie godziny, ale „tutejsi" stali się ruchliwsi. Schwytali swoje muły i zabierali się do osiodłania.

Gdy kilku peonów zabrało się już do wsiadania, zerwali się nagle Antonio i Gonzalo, podrzucili swoje wielkie kapelusze wysoko w powietrze i zaśpiewali przeraźliwemi głosami:

„Nawet króla dar nasz zdobi,
Miljonera, prezydenta —"

Tamci natychmiast przestali zajmować się mułami i stanęli na miejscu, jak żołnierze po wysłuchaniu rozkazu. Nigdy przedtem nie słyszeli tej pieśni, wyczuli jednak natychmiast instynktem ciemiężonego, że jest to i c h pieśń, że ta pieśń ma tak ścisły związek ze strajkiem, ich pierwszym strajkiem, jak chorał kościelny z religją. Nie wiedzieli, co to jest I. W. W., co znaczy organizacja, co to jest klasa. Ale pieśń uderzała w nich jak młot, słowa trafiały oddech ich istnienia. I pieśń skuwała ich razem w spiżowy blok. Zbudziła się w nich pierwsza, słaba jeszcze świadomość olbrzymiej potęgi i siły zjednoczonych w jednem wspólnem dążeniu proletarjuszów.

Gdy powtórzono pierwszy refren śpiewała już cała plantacja. Wiedziałem, co może się stać, gdy zacznie się ostatni refren, a nie przyjdzie wpierw żądana odpowiedź. Przeżyłem już to.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zbrojenia Niemiec Hitlera w świetle cyfr i faktów

Wiadomości własne otrzymane z kół dobrze poinformowanych

II.

Według urzędowych danych *w ciągu pierwszego półrocza rządów Hitlera zamówiono 6000 samolotów, w rzeczywistości zaś o wiele więcej.* Czerwcowe oszustwo z „czerwonemi samolotami nad Berlinem" było przygrywką do akcji obrony powietrznej Rzeszy, organizowanej przez Goeringa, oraz do agitacji za zakupem samolotów przez poszczególne kraje, prowincje, gminy, zakłady przemysłowe i przedsiębiorstwa handlowe.

Stopniowo wszelkie istniejące organizacje oraz jednostki zostają wciągnięte do obrony powietrznej. Najpierw zaprasza się na zebrania, ale rychło zaproszenia przeistaczają się w rozkazy, rozsyłane do domów, a nakazujące do stawienia się o tej i tej godzinie w tem a tem miejscu. Na zebranie to przychodzi w otoczeniu całej świty pan kierownik okręgowy, zazwyczaj jakiś major, ustawia wszystkich w szereg, daje komendę „baczność" (Stillgestanden), przechodzi przed frontem, sprawdza, czy czubki butów stanowią prostą linję, temu i owemu wpycha zanadto wystający brzuch, poczem, nie pytając nikogo o zgodę, wybiera pospolitaków, okręgowców oraz wyższe szarże obywatelskiej obrony powietrznej. *Takie zaproszenia służą zarazem do wyłowienia ze społeczeństwa jednostek dekujących się i nie należących do żadnej organizacji rezerwy, przysposobienia i t. d.*

Liczba lotnisk dla samolotów sportowych oraz szybowców w ostatnich czasach znacznie wzrosła; lądują i startują z nich także wojskowe samoloty. Nazwa lotniska nie jest przeszkodą ku temu. Odbywa się stałe szkolenie pilotów, których się liczy na tysiące. Niedarmo został Goering lotnikiem wojennym, nie darmo także dla siebie, o ile prawdziwa jest wiadomość podana przez prasę, że już podczas wojny otrzymał on dwadzieścia kilka tysięcy marek prowizji od zakładów Bayrische Motorwerke z tytułu udzielonych zakładom tych zamówień. Za dostarczenie rządowi *Schleichera* wiadomości o tej łapówce naczelny redaktor *„Münchner Neueste Nachrichten"* dostał się za rządów *Hitlera do obozu koncentracyjnego, skąd wyszedł ślepym.* Druga osoba dobrze o tych sprawach poinformowana, pisarz *Frank Arnau*, przebywa obecnie w Barcelonie w Hiszpanji, gdzie musi strzec się nasyłanych skrytobójców i gdzie przez agentów hitlerowskich skradziony został z drukarni cały nakład pisma *„Antyfaszysta"*.

Pozostaje jeszcze do omówienia sprawa zbrojeń niemieckich poza granicami Rzeszy. Więc przedewszystkiem *Sowiety*. Ze zbrojeniami w Sowietach skończyło się od maja r. b. Zato pracują inne kraje na uzbrojenie Niemiec.

W *Holandji* istnieje dziesięć większych zakładów, całkowicie lub częściowo przez Niemcy finansowanych, będących pod kierunkiem niemieckich instruktorów i zatrudniających wyłącznie niemieckich robotników. *Wszystkie te zakłady produkują materjał wojenny*, który po wyjściu z fabryki jest magazynowany w pobliżu granicy niemieckiej, ażeby w razie potrzeby mógł zostać natychmiastowo przewieziony do Rzeszy.

Najbardziej znany jest skład niemieckiego materjału wojennego w *Krimpen, gdzie zaraz po podpisaniu zawieszenia broni w r. 1918 Niemcy złożyli 2000 (dwa tysiące) armat ciężkiego kalibru na przechowanie. Tylko znikoma część tych armat została dotychczas zabrana, reszta znajduje się w dalszym ciągu w Krimpen.*

Jedna z holenderskich fabryk, wyrabiających dla Niemiec armaty, leży nawprost niemieckiego portu *Emden*. Cały personel tej fabryki mieszka w osiedlu, które jest obwarowane i strzeżone, jak forteca. Przewóz gotowych wyrobów odbywa się wyłącznie statkami Kruppa, do których załoga i personel pomocniczy rekrutuje się z pośród ludzi zupełnie pewnych, a więc zdeklarowanych hitlerowców, szturmowców i byłych oficerów, znanych ze swych prawicowych przekonań. Załadowanie materjału wojennego do Niemiec odbywa się przedewszystkiem w Rotterdamie, chociaż także w innych holenderskich portach widzieć można olbrzymie transporty narzędzi śmierci wywożone do Trzeciej Rzeszy, zapewniającej „szczerze i otwarcie" cały świat o swych intencjach pokojowych.

X.

Historja w 4-ch skróconych rozdziałach

(Według doniesień prasowych).

1.

Koniec września 1933 r. Zebranie urzędników Tomaszowskiej Fabryki Sztucznego Jedwabiu postanowiło subskrybować „dobrowolnie"... etc. Uchwale tej PRZECIWSTAWIŁ się kierownik biura fabrycznego, p. Mąkowski, którego wystąpienie wywołało... i t. d. i t. d.

2.

Początek października b. r. Dyrekcja Tomaszowskiej Fabryki Sztucznego Jedwabiu komunikuje, że p. Bronisław Mąkowski, kierownik biura fabrycznego, subskrybował, narówni z innymi urzędnikami przedsiębiorstwa, Pożyczkę Narodową i własciwą deklarację WŁASNORĘCZNIE PODPISAŁ. Podane poprzednio informacje... etc.

3.

Początek listopada b. r. P. Bronisław Mąkowski, kierownik biura fabrycznego Tom. Fabryki Szt. Jedwabiu ZWOLNIONY został z dn. 1 b. m. z zajmowanego dotychczas stanowiska...

4.

W dziesięć dni później. Starostwo brzezińskie ukarało w drodze administracyjnej kierownika biura fabrycznego przy Tom. Fabryce Szt. Jedw., p. Bronisława Mąkowskiego GRZYWNĄ W WYSOKOŚCI 2000 zł. (!) z zamianą na 4 tygodnie aresztu (!) za nieprzestrzeganie ustawy o przyjmowaniu do pracy inwalidów wojennych (!!).

(D. c. prawdopodobnie nastąpi).

B.

ALFRED CAPUS

Sprawa Mirata

Pan Mirat był szczęśliwym posiadaczem małej willi w czystem miasteczku środkowej Francji, a ja byłem jego letnikiem spragnionym ciszy i samotności. Niespełna dwieście kroków poza sadem płynęła rzeka, obfitująca w ryby, zatem, ku swej radości, mogłem oddawać się ulubionemu sportowi. Albowiem niema nic spokojniejszego ponad rybołóstwo w dobrowolnem osamotnieniu.

Zaraz w następnym dniu wywczasów zająłem się gorliwie wędką. Dookoła panowała zupełna cisza, nie było widać człowieka i dopiero po wyciągnięciu drugiej ryby usłyszałem poza sobą jakiś szmer w krzakach. Obejrzałem się i zobaczyłem staruszka uzbrojonego w wędkę i wiaderko, co, naturalnie, niezbyt mnie ucieszyło.

— Prawdopodobnie zająłem cudze miejsce? — wyjąkałem usprawiedliwienie.

— Nic nie szkodzi, usiądę trochę dalej — odpowiedział i poszedł.

W ciągu następnych dni widywałem go często, a raz nawiązała się między nami następująca rozmowa:

— Pan mieszka u Mirata?

— Tak.

— Taak, hmhm...

To wszystko. Mruczał coś jeszcze do swej brody i znikł.

Następnego dnia znów rozpoczął.

— Mirat jest pańskim przyjacielem?

— Niezupełnie. Znam go dopiero od pięciu dni. A czy to może pana przyjaciel?

— Mój przyjaciel? Co to, to nie. Ale go dobrze znam, to znaczy od bardzo dawna, już od czterdziestu lat.

— Wygląda na porządnego człowieka.

— Wygląda? Ale niezawsze tak było.

— Co oznaczają pańskie słowa?

— Mój panie, byłem ongiś prokuratorem i przed trzydziestu laty wszcząłem przeciwko Miratowi skargę o morderstwo.

— Morderstwo? Zdumiewające! Ale chyba został uwolniony?

— Tak pan sądzi. Skoro jednak podniosłem oskarżenie na podstawie ciężkich poszlak, został skazany za zamordowanie wdowy Vorez i jej dziecka. Było to wspaniałe zwycięstwo publicznego oskarżenia. Nie będę panu przytaczał bliższych okoliczności i szczegółów. Dość, że Mirat został skazany na dożywotnie więzienie i wysłany do Nowej Kaledonji. Wówczas rozpoczęły się ataki przeciwko wyrokowi i sędziom, a także przeciwko mnie, że jakoby Mirat był niewinny. W istocie znalazł się sprawca, który na śmiertelnem łożu przyznał się wobec świadków do popełnienia tej zbrodni. Wyrok został uchylony. Mirat wrócił, a ja zostałem zemerytowany. Od tego czasu Mirat cieszy się ogólnym szacunkiem, dostał spadek po zamożnym krewnym i uzyskał rentę. Historja jest już zapomniana, większość świadków zmarła i rzadko wspomina się sprawę Mirata.

— Straszne! Niewinnie był skazany na galery. Pan chyba uważa go też za niewinnego?

— Muszę. Moje władze przełożone tak zdecydowały. Przedłożono mi dowody, ale...

— Ale?

— I ja miałem dowody jego winy. Czyż zmarły nie mógł złożyć fałszywego zeznania? Zmarli nie obawiają się ziemskiej sprawiedliwości. Gdy oskarżałem, uważałem go za winnego. Teraz...

— Teraz?

— Teraz muszę go uważać za niewinnego, ponieważ ministerjum sprawiedliwości zadeklarowało jego niewinność.

— Ale pana własne, wewnętrzne przekonanie?

— ...że chodzi o sprawy, nad któremi przeszło trzydzieści lat!

Rzucił haczyk daleko na wodę, dając mi do zrozumienia, że uważa rozmowę za skończoną.

Spokój i samotność są na dłuższą metę nużące. Ze starego wędkarza-prokuratora nie dało się więcej nic wyciągnąć, zatem spróbowałem u pana Mirata.

Pewnego dnia przyniosłem mu z połowu szczupaki, on zaś przyjął je pod warunkiem, że uczynię mu zaszczyt pokosztowania win z jego piwnicy.

Podczas jedzenia i picia zaczął:

— Zaprzyjaźnił się pan z panem Lebrun, prokuratorem?

— Tak, łowimy ryby w pobliżu siebie i gawędzimy o tem i owem. Także o panu.

— Zrozumiałe, że prokurator Lebrun mówi o mnie. Jesteśmy starymi znajomymi.

— Słyszałem też o przerażającej historji. Nieszczęsny, jakże pan musiał cierpieć?

Mirat ani nie spoważniał, ani nie posmutniał, śmiał się:

— Nic dziwnego, że pan o tem słyszał, narobiło to wówczas dużo hałasu, nawet w Paryżu, nieprawdaż?

— I w Paryżu — przytaknąłem.

— Śmieszna rzecz. Wróciłem jako triumfator. Opozycja chciała to wyzyskać dla celów politycznych, jako że miałem być ofiarą rządu. Odmówiłem: miałem w Nowej Kaledonji dość wrażeń, teraz potrzebuję spokoju.

Opinja była zmienna. Troszczyły się o mnie niektóre gazety i partje. Inne potępiały. W tym czasie zmarły krewny pozostawił mi nieco grosza. Wtedy wahanie się skończyło. Czy nie zabawne? Jako biedny mogłem być przestępcą, zamożny Mirat był, naturalnie, szanowanym obywatelem. Haha! Nawet prawie męczennikiem, osobliwością miasta. Obcy pragnęli mnie poznać, podlotki prosiły o autograf. Potem nastąpił zwrot. Szeptano między sobą, że byłem rzekomo chytrym lisem, który wyciął psztyczka sprawiedliwości. Ale to powiększyło jedynie poważanie ze strony moich współobywateli. Aż jednego dnia (tu okrągła twarz Mirata promieniała) chcieli mnie wybrać na mera. Odmówiłem, co ich bardzo dotknęło. I odtąd wszystko ucichło.

Byłem nieco zdumiony obojętnością, z jaką Mirat traktował niesprawiedliwy wyrok i pobyt w więzieniu. Zdawało się, iż niema w nim ani odrobiny żalu do społeczeństwa, które ponosiło odpowiedzialność za to straszne osądzenie. Pozatem, ani razu nie powiedział: „jestem niewinny".

W ciągu trzech miesięcy usiłowałem w naszych rozmowach rozwiązać to zagadnienie winy, ale zawsze wywijał się.

Dopiero przed samym wyjazdem zapytałem go wprost:

— Panie Mirat, proszę mi powiedzieć szczerze, czy pan był wówczas najzupełniej niewinny?

Uśmiechnął się ironicznie:

— Ach, panie! Minęło już trzydzieści lat, a więc jest obojętnem, czy ja, czy kto inny popełnił tę zbrodnię. Początkowo dowiedziono mi, że tylko ja mogę być mordercą, potem dowiedziono światu, że jestem niewinny. Doprawdy, nie wiem już, jak to było w rzeczywistości...

Pożegnaliśmy się, wróciłem do Paryża i odtąd nie widziałem Mirata już nigdy.

Tłum. K. L.

Zgromadzenia przedwyborcze nie wymagają zgłoszenia

Przypominamy, że zgodnie z artykułem 24 ustawy z dnia 11 marca 1932 r. o zgromadzeniach (Dz. U. R. P. nr. 48 poz. 450), zgromadzenia zwoływane w sprawie wyborów do rad miejskich na obszarze miast, objętych wyborami, w okresie czasu od rozpisania do dnia wyborów, celem omówienia sprawy wyborów i zastanowienia się nad kandydaturami, o ile odbywają się w lokalach — nie wymagają żadnego zgłoszenia u władz.

Zgromadzenia przedwyborcze, odbywające się pod gołem niebem, wymagają natomiast zgłoszenia u właściwej władzy (w starostwie bezpośrednio lub za pośrednictwem najbliższego posterunku policji państwowej).

Nadużycia w warszawskiej Radzie szkolnej

Przed kilku miesiącami doniosły niektóre warszawskie dzienniki o fatalnej gospodarce Rady szkolnej m. st. Warszawy, w której główne role grali b. posłanka na Sejm z „frakcji rewolucyj. nej" Zofja Praussowa oraz dyrektor biura Łopiński. Działalnością Rady zajęła się prokuratura sądu okręgowego, pociągając m. in. do odpowiedzialności karnej sekretarza biura Wiśniewskiego, oraz członka zarządu Jędrzejewskiego, przeciw któremu prowadzone jest również dochodzenie prokuratorskie w sprawie jego nadużyć w państwowych zakładach teleradjotechnicznych. Śledztwo w tej sprawie już od 4 lat prowadzi apelacyjny sędzia śledczy do spraw wyjątkowego znaczenia p. Dymitr Przewłocki i lada dzień należy oczekiwać terminu rozprawy sądowej.

Tymczasem jednak wychodzą na jaw szczegóły, jak gospodarowano w Radzie szkolnej, a zwłaszcza w komisji opieki szkolnej, na czele której stała p. Praussowa i która za tę gospodarkę, jako przewodnicząca komisji, ponosi całkowitą odpowiedzialność. Zarówno Rada szkolna, jak i komisja opieki wydawała pieniądze na prawo i lewo, pieniądze, otrzymane z drobnych ofiar społeczeństwa, lub subsydjów państwowych, samorządowych i Kas Chorych. Objadano dosłownie biedne dzieci. Na funduszach tych tuczyli się różni protegowani i zausznicy p. Praussowej.

Prasa warszawska zapowiada na najbliższe dni opublikowanie sensacyjnych szczegółów tej skandalicznej afery.

—ooo—

Samobójstwo prezesa najwyższego sądu Rzeszy

BYŁ SZYKANOWANY PRZEZ HITLEROWCÓW

We wiedeńskich kołach prawniczych, utrzymuje się od kilku dni pogłoska, że prezes najwyższego sądu Rzeszy Bumke miał popełnić samobójstwo. W związku z tem donoszą z Lipska, że prezes Bumke, który w roku ubiegłym rozstrzygnął spór konstytucyjny pomiędzy ówczesnym rządem pruskim Brauna a rządem Rzeszy, na czele którego stał von Papen, nie po myśli niemieckich kół narodowych, naraził się obecnym kierownikom Rzeszy. Po dojściu do władzy hitlerowców, był on narażony na rozmaite szykany. Na kilka dni przed ostatnim kongresem prawników niemieckich w Lipsku, prezes Bumke znikł z widowni i od tej pory nikt nie wie, co się z nim dzieje. Ponieważ ostatnio Bumke cierpiał na silny rozstrój nerwowy, pogłoski o jego samobójstwie są uważane ogólnie za wysoce prawdopodobne.

Jak wiadomo, w myśl ustawy, uchwalonej przez Reichstag w ubiegłym roku, w razie śmierci lub niemożności pełnienia urzędu przez prezydenta Rzeszy, prezes najwyższego sądu w Lipsku obejmuje jego zastępstwo.

—ooo—

Zamordowanie lekarza w obozie koncentracyjnym

W PRZEDDZIEŃ JEGO ZWOLNIENIA

Z Monachjum donoszą o zamordowaniu jednego z więźniów obozu koncentracyjnego w Dachau dra Katza. Dr. Katz, który kilkakrotnie leczył ciężko pobitych więźniów, przytrzymywanych w obozie, został zamordowany w przededniu swego zwolnienia, co miało prawdopodobnie na celu usunięcie jednego z naocznych świadków znęcania się hitlerowców nad więźniami politycznymi.

—ooo—

Postępy socjalizmu w Szwajcarji

Na ziemi najstarszej w Europie demokracji, w Szwajcarji, socjalizm rozwija się ostatnio z siłą niepowstrzymaną. Zwycięstwa socjalistyczne w Zurychu i Genewie znane są naszym czytelnikom. Teraz odbyły się wybory do rady miejskiej w Bazylei, które przyniosły partji socjalistycznej przyrost 1500 głosów i 2 mandatów. Również wynik wyborów uzupełniających do rady państwa (senatu) w kantonie Neuchatel, uchodzącym dotąd za twierdzę konserwatyzmu, były bardzo nieprzyjemnym, zimnym tuszem dla burżuazji szwajcarskiej. W tym kantonie, który miał dotąd bardzo słaby ruch socjalistyczny wspólny kandydat koalicji wszystkich 3 stronnictw burżuazyjnych został wybrany 14.374 głosami, gdy kandydat socjalistyczny tow. Paweł Graber otrzymał 12.790 głosów, co dowodzi, że partja socjalistyczna jest dziś w kantonie Neuchatel prawie równie silna jak wszystkie niesocjalistyczne partje razem.

W jaki sposób „ICK" i „Głos Narodu" doszukają się w tych wynikach objawów „bankructwa marxizmu", nie wiemy, ale że się doszukają, to pewne.

—ooo—

Z kraju i ze świata

WYZNAWCA HITLERA Z POD ZNAKU BB. Restauracja Łaponia w Dziedzicach była w dniu 1 kwietnia br. widownią następującego zajścia: W wesołem towarzystwie zabawiał się pyskacz z pod znaku BB niejaki Jan Foks. Dyskusja, prowadzona przy kieliszku, stawała się coraz głośniejszą, a wkońcu p. Foks poczuł nagłą potrzebę ulżenia sobie i na całe gardło zaczął się drzeć: „Heil Hitler! Nieder mit Polen!" Nastąpiła chwilowa konsternacja, obecni goście z przerażeniem spoglądali, co się dzieje, aż zadumę obecnych przerwał p. St. Kapciński, urzędnik Kasy chorych, który pierwszy zorjentował się, że jesteśmy jeszcze w Polsce, doskoczył do gardłacza i zamalował go w tyczący „cyferblat". Na dowód, kim jest wyznawca Hitlera, urwał mu p. Kapciński guzik od munduru — kolejowego. Na hitlerowca wygotowano doniesienie do tamtejszego posterunku PP i do urzędu kolejowego, p. Foks bowiem jest rewidentem wagnów PKP. Robiono wprawdzie jakieś przesłuchania, ale do tej pory cisza w trawie. Foks jest Foksem, a ponieważ agitatorem jest BB i członkiem ZKP (Związku kolejowców polskich), wolno mu dalej wyznawać wiarę Hitlera... byle cicho... bo za publiczne wyznania... na szczęście... są obywatele, którzy biją kanalje hitlerowskie w pysk. M. K.

REWIZJE I ARESZTOWANIA W WIELKIM PRZEMYŚLE NA GÓRNYM ŚLĄSKU. Z polecenia prokuratury w Katowicach przeprowadzono 16 bm. rewizję w pięciu wielkich przedsiębiorstwach węglowych na Górnym Śląsku: w rybnickiem gwarectwie węglowem, w „Rudzie", w „Godulí", w „Wirku" i w kopalni hr. Donnersmarka w Tarnowskich Górach. W następstwie rewizji aresztowani zostali dyrektorzy „Godulí" dr. Goroll i Jungels, którzy są równocześnie dyrektorami spółki „Wirek". Tłem rewizji i aresztowań są sprawy podatkowe w związku z założeniem towarzystwa akcyjnego „Wirek".

600.000 ZŁOTYCH ZDEFRAUDOWANO W ZARZĄDZIE WODOCIĄGÓW WARSZAWSKICH, a jako sprawcy stanęli przed sądem urzędnicy kontroli i kanalizacji magistratu: Adelt, Ronisz, Bąkiewicz i Latawiec, oraz właściciel domu Peczaft. Defraudacji dopuszczali się w latach 1924—1927 w ten sposób, że wpłacanych należytości nie zapisywali do ksiąg, mimo że interesentom wydawali formalne kwity. Na trop nadużyć wpadnięto przypadkowo dopiero w roku 1930 tak, że oskarżeni siedzą już od dwóch lat w areszcie śledczym. Rozprawa potrwa około dziesięciu dni.

TRUCIZNA W BOMBIE CZEKOLADOWEJ. — Policja warszawska poszukuje Tadeusza Błędowskiego (lat 27), który pozostaje pod zarzutem otrucia swej żony. Tadeusz Błędowski od dłuższego czasu przebywał w Pułtusku, gdzie pracował w jednym z zakładów fryzjerskich. Z żoną komunikował się rzadko, od czasu do czasu przesyłając jej nikłe sumy pieniężne i rzadko kiedy list. Po niejakim czasie Michalina Błędowska dowiedziała się, że mąż jej zamieszkuje w Pułtusku z jakąś kobietą. W ubiegły poniedziałek Błędowski przyjechał do Warszawy. Udał się do żony i tłumaczył się przed nią i przed jej matką, obiecując, że rychło powróci do Warszawy. Na dowód zgody zaprosił żonę na kolację do „Baru Wyścigowego" przy ul. Piusa. Po obiedzie, obficie zakrapianym wódką, gdy kelner podawał rachunek Błędowski wyjął z kieszeni opakowaną w papier kulę czekoladową i podał ją żonie. Ta prosiła, żeby połowę zjadł Błędowski, ale on odmówił, mówiąc: „To całe dla ciebie". Wieczorem Błędowski wyjechał. Błędowska po powrocie do domu poczuła silne bóle i straciła przytomność. Przewieziono ją do szpitala, gdzie zmarła z objawami zatrucia. Przed śmiercią Błędowska zeznała, że podejrzewa swego męża o otrucie.

SENSACYJNE ARESZTOWANIA W POZNANIU. Od kilku miesięcy toczy się śledztwo o nadużycie w fabryce chemicznej „Dr. Roman May" w Poznaniu, gdzie popełniono nadużycia na 3 miljony złotych. Na zarządzenie prokuratora aresztowani zostali: były naczelny dyrektor fabryki Rozmiarek, drugi dyrektor dr. Stwiorek, prokurent Drygas oraz jedenastu urzędników. Aresztowanie wybitnych tych przemysłowców wywarło w Poznaniu wielkie wrażenie.

Dokąd prowadzą „wodzowie" KPP?

DO POLICJI

Centralny Komitet Komunistycznej Partji Polski wydał komunikat, w którym podaje do wiadomości, że b. poseł komunistyczny w Sejmie polskim Jerzy Czeszejko-Sochacki został zdemaskowany i wykluczony z partji komunistycznej.

Komunikat podaje, że Sochacki był szpiegiem i agentem defensywy.

DO SANACJI

B. poseł z Sel-robu M. Czuczmaj zamieszcza w ostatnim numerze „Ukraińskiej Nywy" list do redakcji, w którym broniąc się przed stawianemi mu zarzutami roboty wywrotowej, pisze:

„Już od pięciu lat nie jestem selrobowcem, a od dwóch lat należę do Wołyńskiego Ukraińskiego Objednennia".

Jest to organizacja wołyńskiej grupy BBWR z posłem Pewnym na czele.

GDZIE I ILU REJENTÓW? Od dnia 1 stycznia 1934 na terenie lwowskiego sądu apelacyjnego urzędować będzie 163 rejentów. Obsada ich przedstawia się następująco: W okręgu sądu okręgowego w Brzeżanach 12 rejentów, a to: Bolszowce 1, Brzeżany 2, Bursztyn 1, Chodorów 1, Kozowa 1, Podhajce 2, Przemyślany 2, Rohatyn 2. W okręgu sądu okr. w Czortkowie 16 rejentów: Borszczów 2, Buczacz 2, Budzanów 1, Czortków 2, Husiatyn 1, Kopyczyńce 2, Mielnica 1, Monasterzyska 1, Potok Złoty 1, Tłuste 2, Zaleszczyki 1. W okręgu sądu okr. w Kołomyji 13 rejentów, a to: Gwoździec 1, Horodenka 2, Jabłonów 1, Kołomyja 3, Kosów 1, Kuty 1, Obertyn 1, Śniatyń 1, Zabłotów 1, Żabie 1. W okręgu sądu okr. we Lwowie 29 rejentów, a to: Bełz 1, Bóbrka 1, Cieszanów 1, Gródek Jagielloński 2, Janów 1, Kulików 1, Lubaczów 1, Lwów 10, Mosty Wielkie 1, Niemirów 1, Rawa Ruska 2, Sokal 2, Szczerzec 1, Uhnów 1, Winniki 1, Żółkiew 2. W okręgu sądu okr. w Przemyślu 17 rejentów, a to: Dobromil 2, Dubiecko 1, Jarosław 2, Jaworów 1, Krakowiec 1, Mościska 2, Niżankowice 1, Przemyśl 3, Pruchnik 1, Radymno 1.

ZABICIE POLICJANTA. We wsi Wrocance (pow. Krosno) na patrol policyjny złożony z posterunkowych Franciszka Bąka i Stanisława Piechowicza dokonało napadu dwóch parobczaków. Jeden z nich uderzył posterunkowego Bąka kołkiem w głowę, drugi zaś zadał cios sztyletem w bok. Bąk przewieziony do szpitala w Krośnie zmarł. Sprawców zabójstwa w osobach Karola i Kazimierza Gazdów, liczących po 20 i 21 lat, aresztowano.

TELEGRAMY

—o—

ROZPORZĄDZENIE WYKONAWCZE DO USTAWY O SZKOŁACH ŚREDNICH

Warszawa, 17 listopada (tel. wł.). Minister oświaty wydał zasadnicze rozporządzenie wykonawcze do ustawy o reformie szkół średnich. — W myśl tych przepisów maksymalna ilość oddziałów równorzędnych w gimnazjum nowego typu może wynosić do dwunastu. W poszczególnych klasach może być najwyżej 45 uczniów. Cenzus wieku uczniów, którzy mogą być przyjęci do I klasy, wynosi najmniej dwanaście lat. Uczeń liczący ponad 16 lat życia, nie może do I klasy przyjęty. Do wstąpienia do pierwszych klas gimnazjum wymagane będzie złożenia egzaminu z polskiego, geografji, arytmetyki i geometrji. — Egzamina promocyjne z klasy do klasy są zniesione. Rozporządzenie ustala trzy typy gimnazjów: męskie, żeńskie i koedukacyjne. Na dyrektorów gimnazjów nałożony jest obowiązek czuwania nad związkami uczniowskiemi. Opiekunowie klasowi mają obowiązek interesować się uczniami nietylko na terenie szkolnym, ale i na terenie domowym.

NOWA SERJA BILETÓW SKARBOWYCH

Warszawa, 17 listopada (tel. wł.). Jutro zostanie wypuszczona czwarta serja biletów skarbowych w ogólnej sumie 50 miljonów złotych. Bilety będą wypuszczone w odcinkach po 1000 i 10 tysięcy złotych z terminem płatności 3 i 6-miesięcznym. Bilety 3-miesięczne będą oprocentowane po 3 i pół procent, 6-miesięczne po 5 procent.

DYGNITARZ SANACYJNO-RZEŹNICZY POD ZARZUTEM WYMUSZENIA

Warszawa, 17 listopada (tel. wł.). Do komisarjatu rady giełdy mięsnej w Warszawie wpłynęło doniesienie kupca Rosenbauma przeciw Henrykowi Weberowi, że tenże pod groźbą rewolweru wymusił w roku 1918 od Rosenbauma 80.000 marek, co wówczas równało się 20.000 dolarów. Weber jest starszym cechu wędliniarzy, radnym miejskim i znanym działaczem sanacyjnym.

SARRAUT PRZED UPADKIEM

Paryż, 17 listopada. Premjer Sarraut wniósł wczoraj do Izby projekt ustawy finansowej, przewidującej trzy miljardy oszczędności w budżecie przyszłorocznym. Koła parlamentarne utrzymują, że ustawa finansowa doprowadzi do upadku rządu, ponieważ przeciw niej głosować będą nietylko socjaliści, lecz także część radykałów.

DOLAR ZNÓW W GÓRĘ

Londyn, 17 listopada. Po wczorajszym gwałtownym spadku zaznaczyła się na dzisiejszych giełdach europejskich znaczna zwyżka dolara. Przy otwarciu giełdy płacono za funta 5'28 dolara. — Później kurs dolara obniżał się stopniowo, aż w godzinach popołudniowych ustalił się na poziomie 5'36 i pół. Zurych notował dolara 3'13, Paryż 15'50 i Amsterdam 1'50 i pół. Funt angielski był słabszy i notowany był w Zurychu 16'64, w Paryżu 82'37 i pół i w Amsterdamie 7'99.

Warszawa, 17 listopada (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych płacono 5'42 zł. za dolara. Bank Polski płacił 5'30 zł.

DO GENEWY

Londyn, 17 listopada. Minister spraw zagranicznych sir John Simon i podsekretarz stanu Eden odjechali dziś popołudniu do Genewy. — W Paryżu zatrzymają się oni tylko godzinę, poczem razem z francuskim ministrem spraw zagranicznych Paul-Boncourem odjadą do Genewy. Jak z kół poinformowanych donoszą, Simon nie wiezie z sobą żadnych nowych projektów lub propozycyj. Chodzi jedynie, aby w rozmowach z prezydentem konferencji i członkami poszczególnych delegacyj ustalono wytyczne dalszego postępowania konferencji rozbrojeniowej.

Hitlerowskie komplementy dla p. Becka

Berlin, 17 listopada. Dzienniki przynoszą dziś bezwątpienia inspirowaną przez sfery miarodajne enuncjację półoficjalnego biura „Conti" w sprawie oświadczenia ministra Becka w sprawie rozmowy posła polskiego Lipskiego z Hitlerem. Enuncjacja stwierdza, że pozytywne stanowisko ministra polskiego wyrażone we wczorajszem oświadczeniu należy powitać z zadowoleniem. Minister Beck, głosi komunikat, za którym stoi osoba wielkiego polskiego męża stanu Piłsudskiego, podjął teraz inicjatywę osiągnięcia porozumienia z „trzecią Rzeszą" drogą bezpośrednich rokowań. Należy przytem podkreślić, że z ministrem Beckiem, który pochodzi ze stanu oficerskiego, zjawia się w dyplomacji europejskiej zupełnie nowa figura, o zupełnie nowych konturach, przedstawiających sympatyczne rysy. Po rozczarowaniach wielu konferencyj międzynarodowych ostatnich lat podjęty został teraz pierwszy raz wysiłek rozwiązania problemów politycznych we dwójkę drogą bezpośrednich rokowań polsko-niemieckich. Niemcy mogą ten wysiłek tylko powitać i poprzeć. Jak w ubiegłych miesiącach przez podobną inicjatywę prezydenta senatu gdańskiego Rauschninga przygotowany został grunt pod nowe rokowania, tak teraz przez rozmowę kanclerza z posłem polskim i oświadczenie polskiego ministra spraw zagranicznych stworzona została nowa atmosfera

ROSENBERG O WARUNKACH POROZUMIENIA POLSKO-NIEMIECKIEGO

Berlin, 17 listopada. Na zgromadzeniu grupy „Niemiecki Wschód" przemawiał wczoraj kierownik polityki zagranicznej partji hitlerowskiej Alfred Rosenberg. Omawiając stosunki polsko-niemieckie, Rosenberg oświadczył: „Mamy nadzieję, że nasi sąsiedzi po drugiej stronie granicy zrozumią wreszcie, iż jeżeli my nie chcemy Polaków germanizować, nie wolno także im wynaradawiać Niemców". Z rozmowy „Führera" z nowym posłem polskim w Berlinie wynika, że możliwa jest bezpośrednia i odpowiedzialna pozytywna współpraca. Jeżeli w najbliższym czasie uregulowane zostaną palące problemy mniejszości niemieckiej i szkół niemieckich, oraz sprawy gospodarcze, — wówczas zaistnieje możliwość życia dla obu narodów. Odnośnie do stosunków czechosłowacko-niemieckich Rosenberg oświadczył, że „widocznie w Pradze nie zrozumiano jeszcze powagi sytuacji europejskiej".

Komedja procesu o podpalenie Reichstagu

FAŁSZYWE ZEZNANIA KANALJI, KTÓRYM NAWET PRZEWODNICZĄCY NIE WIERZY

Berlin, 17 listopada. Większą część dzisiejszej rozprawy o pożar Reichstagu zajęło przesłuchanie „nawróconego" świadka, byłego członka partji komunistycznej, murarza Ottona Grothe. Na wstępie Grothe oświadcza, że dobrowolnie zgłosił się jako świadek z następujących powodów: Był on dawniej funkcjonarjuszem partji komunistycznej, do której należał od roku 1921, aby „całą siłą służyć interesom proletarjatu". Minione lata udowodniły jednak, że partja ta uprawiała bezwstydne oszustwo i dlatego odwrócił się od niej. — Drugą przyczyną jest obiegająca pogłoska, że Hitler i hitlerowcy dokonali podpalenia Reichstagu. Jako robotnik niemiecki nie mógł dopuścić, aby takie zarzuty podnoszono przeciw temu mężowi stanu, — który po dziewięciu miesiącach udowodnił, że dzisiejsze rządy sprawowane są przez prawdziwych mężów stanu. Powody te skłoniły go do udania się do komisarza policji kryminalnej Heisiga i złożenia zeznań.

Przewodniczący zwraca świadkowi uwagę, że podczas zeznań, złożonych w połowie lipca, oświadczył, iż nic mu w sprawie pożaru Reichstagu nie jest wiadome, ani nie zna żadnego z oskarżonych.

Grothe oświadcza, że obawiał się, aby nie został do sprawy zamieszany. Zeznaje on następnie, że w czerwonym związku bojowym był przewodniczącym drużyny, oraz zajmował się dostarczaniem partji broni. Utrzymuje, że z tytułu zajmowania tego stanowiska wiedział dużo, a reszty wiadomości o działalności partji komunistycznej dowiedział się od funkcjonarjuszów partji Kempnera i Bierbrauera, oraz od Singera, który był członkiem w jego grupie czerwonego związku bojowego. Od stycznia już znajdowała się partja komunistyczna w stanie ostrego pogotowia. Dnia 22 lutego otrzymać miał poufną wiadomość, że 23 lutego 1933 będzie rozdawana broń między członków partji. Dnia 7 kwietnia odbyło się u niejakiego Bartza poufne zebranie członków partji komunistycznej, na którem była również mowa o podpaleniu Reichstagu przez hitlerowców. Na to miał Singer oświadczyć, że nie powinno się tak lekko rzucać podejrzeń na hitlerowców, ponieważ on, tj Singer, był w dniu pożaru kurjerem między centralą komunistyczną a Reichstagiem. Dalszych wywodów Singera miał Grothe nie dosłyszeć. Opowiadał mu natomiast Kempner, że sprawa przedstawiała się inaczej. Kempner miał być tym człowiekiem, który dostarczał materjału palnego do Reichstagu. Materjał ten przenosił w teczkach i oddawał w Reichstagu Torglerowi.

Przewodniczący przerywa świadkowi uwagą, że przedtem wymienił inną osobę, która miała odbierać materjał palny.

Świadek oświadcza, że teraz przypomina sobie, iż nie był to Torgler, lecz wysoki czarny mężczyzna, którego często widywał w biurze „czerwonej pomocy". Miał nim być Popow. Torgler miał jedynie za zadanie wprowadzać tych ludzi do Reichstagu, oraz przygotować ogień. — Sprawa pożaru Reichstagu omówiona została na zgromadzeniu partji komunistycznej w „Domu Karola Liebknechta", na którem obecni byli Thaelmann, Scheer i inni. Postanowiono wtedy, żeby pożaru dokonali komuniści zagraniczni, aby w razie wykrycia zbrodni nie zaszkodzić niemieckiej partji komunistycznej. Całą akcją miał kierować Popow, którego zadaniem było również kryć odwrót podpalaczy.

Skonfrontowany z Popowem świadek utrzymuje, że to jest właśnie ten Popow, którego widział w biurze.

Przewodniczący zapytuje Popowa, czy ma jakie pytania dla świadka.

Popow oświadcza, że wszystko, co ten człowiek powiedział, jest kłamstwem od początku do końca. Z takim świadkiem niema nic do gadania i zwracając się do Grothego, woła z oburzeniem:

— Kanalja

Dalej opowiada świadek, że pożar Reichstagu miał być sygnałem do generalnego ataku. Dnia 27 lutego o godzinie 23 miano dokonać napadu na biura policyjne i koszary wojskowe, nie wie jednak, dlaczego tego rozkazu nie wykonano.

Przewodniczący często zwraca świadkowi uwagę, że o rzeczach tych przedtem nic nie mówił.

Świadek nie zraża się niczem, tłumacząc się zapomnieniem i opowiada dalej różne okropności, którym nawet przewodniczący nie daje wiary, — stale wypytując, od kogo to słyszał.

Jako następny świadek zeznaje Singer, doprowadzony z **obozu koncentracyjnego.** Oświadcza, że z przywódcami komunistycznymi nigdy się nie zetknął, gdyż był tylko zwykłym członkiem. **Co do zeznań Grothego oświadcza, że są zupełnie zmyślone.** Ani nie był nigdy kurjerem komunistycznym, ani też Grothe nie zajmował wyższego stanowiska w partji. Grothe był jedynie skarbnikiem maleńkiego oddziału partji komunistycznej. Większej funkcji nie powierzono mu nigdy, ponieważ znany był **jako krętacz i człowiek niegodny zaufania.**

Podczas konfrontacji z Grothem Singer oświadczył, że z Grothem wogóle nigdy nie rozmawiał na temat pożaru Reichstagu. Singer oświadcza, że twierdzenie Grothego, jakoby partja komunistyczna w razie udania się zamachu na Reichstag planowała podobne zamachy przeprowadzić w Warszawie i Pradze, jest wprost absurdem i należy je przypisać **anormalnej fantazji świadka.**

Na pytanie Dymitrowa Singer oświadcza, że w lutym wogóle nie było pogotowia alarmowego partji.

Na tem rozprawę odroczono do jutra.

KRONIKA

TEATR WIELKI
Sobota. 3'30: „Robinson Kruzoe" (przedstawienie szk.); 7'30: „Wesele".
Niedziela. 3'30: „Robinson Kruzoe"; 7'30: „Fraulein Doktor".

TEATR ROZMAITOŚCI
Sobota, 7'30: „Moja siostra i ja".
Niedziela, 3'30: „Dzika pszczoła"; 7'30: „Moja siostra i ja".

COLOSSEUM
Film: „Zapomniana melodja". Rewja: „Coś na bis".

—ooo—

TEATR WIELKI. Dziś w sobotę o godzinie 7'30 gra Teatr Wielki porywające arcydzieło St. Wyspiańskiego „Wesele", w pełnej artystycznej inscenizacji i reżyserji J. Strachockiego, oryginalnych dekoracjach Pronaszki i znakomitej obsadzie.

NIEDZIELNE POPOŁUDNIÓWKI W TEATRACH MIEJSKICH. Jutro w niedzielę o godzinie 3'30 popołudniu odbędzie się w Teatrze Wielkim przedstawienie najpiękniejszej opowieści podróżniczej „Robinson Kruzoe", najpopularniejszej z lat dziecinnych. — Teatr Rozmaitości gra głośną komedję L. K. Morstina „Dzika pszczoła", która dzięki swym nieprzeciętnym walorom literackim, aktualności tematu i wartościom obyczajowym, zaliczana jest powszechnie do najciekawszych zjawisk scenicznych.

W ZWIĄZKU AKADEMICKIEJ MŁODZIEŻY ZJEDNOCZENIOWEJ (Sobińskiego 7) odbędzie się jutro w niedzielę o godzinie 3 popołudniu odczyt dra Henryka Rothbarta pod tytułem „Aljanse i przymierza". Goście mile widziani.

—ooo—

—ooo—

ZAPOWIEDŹ „ATAKU" GAZOWEGO NA LWÓW. Zapowiedziany na 24 i 25 listopada próbny atak lotniczo-gazowy w naszem mieście, wywołał wielkie zainteresowanie, a nawet popłoch wśród części ludności, która przypuszcza, że atak dokonany będzie serjo. Zapowiedź ataku ogłoszono afiszami. W magistracie odbyła się wczoraj konferencja prasowa w sprawie zamierzonego próbnego ataku gazowego.

ZAKŁAD NAUKOWY IM. HENRYKA JORDANA, Koło rodzicielskie oraz Związek byłych Kistryniaków zawiadamiają, że jutro w niedzielę o godzinie 9'30 w kościele św. Mikołaja we Lwowie odbędzie się nabożeństwo żałobne za spokój duszy niezapomnianego ucznia i kolegi śp. Jurka Bitschana w piętnastą rocznicę śmierci w obronie Lwowa. Po nabożeństwie nastąpi złożenie wieńca na cmentarzu Obrońców Lwowa.

POBITY NA UNIWERSYTECIE. W gmachu uniwersytetu lwowskiego studenci wszechpolscy rozbili głowę studentowi II roku prawa Markusowi Kwerowi, a to „z powodu" noszenia przez niego czapki Bratniej Pomocy studentów.

„KANDYDAT NA MĘŻA" WE LWOWIE. Lwowski wydział śledczy zawiadomiono listem gończym z Rumunji, że do Polski zbiegł i ukrywa się Dawid Trichter, zawodowy oszust. Dochodzenia wykazały, że Trichter istotnie bawił w kilku miastach Małopolski, gdzie naciągnął cały szereg rodzin na poważniejsze kwoty pieniężne, obiecując ożenek. Np. w Bolechowie wyłudził od pewnego dorożkarza 100 dolarów, oczywista przyrzekając, że poślubi jego córkę. Ostatnio Trichter przeniósł swój „operacyjny teren" do Lwowa. — Trichter jest dezerterem z wojska rumuńskiego.

GRUSZKA SZALEJE I LENIEC TEŻ. Stanisław Gruszka dał sobie lekko na piec, co zdarza się mu prawie codziennie. Niecodziennie jednak p. Gruszka urządza awantury takie, że nawet zaniepokoić może wrzaskliwą zawsze ulicę Słoneczną. Otóż wczoraj p. Gruszka, w przystępie kurażu na ul. Słonecznej, jak wspomniano wyżej, urządził takie widowisko, że zgorszył znanych awanturników. Do kompletu rozbijał nosy chcącym go uspokoić. Z trudem udało się Gruszkę odtransportować do aresztów. W identycznych warunkach dawał znać o sobie Jan Leniec na ulicy Zadwórzańskiej i uspokoił się dopiero, gdy znalazł się w towarzystwie Gruszki.

KAWALERSKA JAZDA. Janina Zawadzka (ul. Kosynierska 18) przechodząc wczoraj ulicą L. Sapiehy została potrącona przez motocykl Nr. LW. 92940, prowadzony przez nieznanego kierowcę, który na tej ulicy wprawiał się do kawalerskiej jazdy. Kierowca motocyklu po wypadku zbiegł. Zawadzką, która wskutek potrącenia doznała licznych uszkodzeń cielesnych, odwieziono do szpitala powszechnego, po uprzedniem zaopatrzeniu przez pogotowie.

PORZUCONE DZIECKO. W bramie realności przy ul. Na Błonie 26, jakaś nieznana kobieta porzuciła dziecko płci męskiej, liczące około 17 tygodni. Dzieckiem zaopiekował się miejski urząd dzielnicowy.

PAJĘCZYNA... Gdy komu co skradną, niech spieszy na plac Solskich, gdzie napewno może odkupić swoje skradzione mienie. Wczoraj na placu Solskich przytrzymano z tłomokiem mokrej jeszcze bielizny Tadeusza Dąbrowskiego. Bieliznę rozpoznał jako swoją własność jeden z poszkodowanych.

KTO ZOSTAŁ ARESZTOWANY I ZA CO? Izaak Frühauf za kradzież skór i bucików wartości 470 zł., ze sklepu Bernarda Buchbindera (pl. Krakowski 2), Marja Łaba jako przytrzymana na gorącym uczynku kradzieży kieszonkowej na szkodę Zofji Wójcik (ul. Kazimierzowska 33), Eugenja Kluczyńska (ul. Dekierta 10) za porzucenie swego nieślubnego dziecka, Stefanja Krawiec, bez miejsca zamieszkania za kryty nierząd, Marja Burda (Zamarstynów ul. Konopnickiej 7), za zbiegnięcie ze szpitala jako weneryczne chora, Sołtys Wanda (ul. Gródecka 20) jako poszukiwana za kradzież, ludzież Piotr Jacków, osobnik bez stałego miejsca zamieszkania, Leib Fried r. Löw (ul. Czackiego 4) i Kazimierz Iwoszka, również jako podejrzani o kradzież. Tekla Podsudyk z Pasiek Halickich 46 za wywołanie awantury i Myszczyszyn Wasyl z Kalinką Edwardem (ul. Krótka 8) obaj za awantury w stanie pijanym i niezapłacenie rachunku za wypite trunki. Jan Spieszny, o ile spieszno mu było jechać do swego mieszkania (Pod koleją 5) autodorożką, przyczem po drodze wstępował na Zamarstynów, Łyczaków i Zniesienie, o tyle nie spieszno było zapłacić rachunek 14'80 zł., jak wykazał taksometr, za przejechaną przestrzeń. Parę nazwisk zatrzymanych do wylegitymowania i za jazdę bez biletu kończy wczorajszą litanję codziennych przestępstw naszego lwiego grodu.

TAJEMNICZE ZAGINIĘCIE UCZENICY SZKOŁY POWSZECHNEJ. Wczoraj rozeszła się w mieście pogłoska, że Stanisława Biegajówna, uczenica szkoły powszechnej na Lewandówce, została zamordowana na tle seksualnem w lesie pod Sichowem. Poszukiwania w lesie nie dały rezultatu, natomiast stwierdzono, że Biegajówna od sześciu dni zaginęła bez wieści. Przypomnieć należy, że przed zgórą rokiem również w niewytłumaczony sposób zaginęła 12-letnia Neuweltówna, uczenica tej samej szkoły powszechnej na Lewandówce. Zwłoki tej dziewczynki znaleziono później w studni ze śladami morderstwa na tle seksualnem. Wczoraj pouczono dzieci w szkole jak się mają zachować w razie napastowania przez nieznajomych osobników. Świadkowie opowiadają, że widzieli Biegajównę idącą z nieznajomym mężczyzną w kierunku Sichowa.

Z PROWINCJI

POŻARY. W Batkowie (powiat Zborów) wybuchł pożar w domu Hanki Klęby. Pożar powstał z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem. W Brykuli (powiat Złoczów) wybuchł pożar z powodu wadliwej budowy komina w mieszkaniu nauczyciela Kałoczyńskiego. Pożar strawił cały dom.

Prez. Drojanowski ustępuje?

Krążą we Lwowie pogłoski, że obecny prez. miasta Wacław Drojanowski ustępuje z zajmowanego stanowiska. Pogłoska ta rozpowszechniła się tak szeroko, że raczej należy ją sobie tłumaczyć powszechnem życzeniem mieszkańców Lwowa, aniżeli istotnym zamiarem osoby zainteresowanej.

Wedle uzyskanych, a zdaje się miarodajnych informacyj, na pogłosce tej niema ani słowa prawdy. Przeciwnie żadna zmiana na lwowskim stolcu prezydjalnym nie jest projektowana, p. Drojanowski ma bowiem przeprowadzić wybory do gminy, a te mają się odbyć dopiero na wiosnę. Chodzi też o to, aby przez te wybory nic się na ratuszu nie zmieniło.

—ooo—

W dniach 24 i 25 b. m. atak gazowy we Lwowie

W związku z bliskim atakiem gazowym próbnym podajemy zarządzenia i przepisy obowiązujące ludność m. Lwowa.

W każdem mieszkaniu musi być do dyspozycji mieszkańców 1 pokój należycie uszczelniony. Wielkość pokoju zależna jest od ilości osób, które w czasie ataku mają w nim przebywać. Np. rodzina złożona z 5 osób zużywa w ciągu godziny 10 m³ powietrza. Przyjmujemy, że przebywa w tym pokoju 4 godziny, czyli w ciągu tych godzin zużyje 40 m³. Za podstawę obliczenia wielkości pomieszczenia bierze się zużycie 2 m³ powietrza w ciągu 1 godziny przez 1 człowieka, czyli w danym wypadku pokój powinien mieć objętość 40 m³ a ze względu na znajdujące się przedmioty, pojemność należy zwiększyć do 50 m³.

Powyższe obliczenie jest podstawą do dyslokacji mieszkańców. Pokój powinien posiadać jak najmniej okien i drzwi, a w miarę możności oświetlenie elektryczne, wodociąg i zlew. Uszczelniać należy nietylko okna i drzwi, ale i otwory piecowe, wentylacyjne i t. p. Do uszczelnienia używa się filcu, koca, gliny, kitu, gliny zmieszanej z oliwą i t. p.

Na szyby nakleja się paski papieru szerokości 3 cm., by szybę w razie pęknięcia uchronić przed wypadnięciem, a tem samem przed ułatwieniem dostępu gazu. Paski nalepia się wzdłuż i wszerz w odległości około 15 cm., przykleja się na całej ich długości. Izolacje z filcu i tp. przybija się do ram okiennych gwoździkami.

Dla lepszego uszczelnienia okien można wypełnić przestrzeń między dwoma oknami poduszkami, kołdrami wzgl. mokremi kocami.

Drzwi należy uszczelnić filcem i tp., lub warstwami kitu lub gliny, szczególnie u progu. Otwory kluczowe zatyka się szczelnie mokremi szmatkami, gliną lub kitem.

Piece uszczelnia się zamykając zasuwy kominowe i wypełnia się otwory ogniska i popielnika mokremi szmatami, drzwiczki zalepia się gliną i tp. Wszelkie szpary zalepia się gliną.

W czasie ataku nie wolno w piecach palić.

W pomieszczeniu uszczelnionem nie wolno palić tytoniu, świec, lamp naftowych, chodzić bez potrzeby lub biegać, oraz przechowywać materjały o ostrym zapachu. Chodzi oczywiście o minimalne zużycie powietrza.

Nie należy zapominać o zwierzętach domowych (koty, psy), dając im również pomieszczenie uszczelnione.

W czasie ataku nie wolno do pomieszczenia uszczelnionego wchodzić ani wychodzić.

W każdej kamienicy winien być wyznaczony komendant domu, aby zaznajomił mieszkańców z powyższemi przepisami i przestrzegał przepisów. Właściciele domów powinni przygotować większą ilość piasku względnie ziemi dla przysypywania źródła pożarów.

Szczegóły zarządzeń będą ogłoszone publicznie.

Ze sportu

—o—

ZWIĄZEK ROBOTNICZYCH STOWARZYSZEŃ SPORTOWYCH WOBEC SPOTKANIA Z NIEMCAMI. Jak czytelnicy przypominają sobie, na ostatniem posiedzeniu PZPN zapadła uchwała decydująca o spotkaniu piłkarskiem reprezentacji Polskiej z reprezentacją Niemiec. — Wiceprezes PZPN, sekretarz ZRSS tow. dr. Jerzy Michałowicz, od uchwały tej zgłosili votum separatum. —

Obecnie ZRSS wzywa działaczy sportowych robotniczych, którzy piastują jakie godności w okręgowych Związkach sportowych, by zrzekli się swych godności.

TEŻ „SPORT“. W Bożęcinie pod Kielcami w sporze o strzeloną bramkę 19-letni Aniołkiewicz przebił nożem ucznia szkoły powszechnej, a zdobywcę bramki, członka drużyny przeciwnej Palisiewicza. Palisiewicz wskutek otrzymanej rany zmarł. Sąd skazał Aniołkiewicza na cztery lata więzienia.

Z SALI SĄDOWEJ

NIE PUSZCZAJ W OBIEG BANKNOTÓW FAŁSZYWYCH

Przed trybunałem karnym pod przewodnictwem so. Szulisławskiego odbyła się wczoraj rozprawa przeciw dwom chłopom Michałowi Hnatkiewiczowi z Łanów, pow. Lwów i Teodorowi Wasyleńce z Piasków, oskarżonym o puszczanie w obieg fałszywej stuzłotówki. Hnatkiewicz otrzymał mianowicie fałszywych 100 złotych, a nie chcąc ponosić straty, oddał je do wymiany swemu przyjacielowi Wasyleńce. Ten chciał kupić za nie papierosów, lecz sztuczka się nie udała. — Sąd skazał Hnatkiewicza na dwa miesiące aresztu, a Wasyleńkę na rok więzienia.

Bronili adw. Löwenthall i Żywicz.

KOMUNIKATY

POSIEDZENIE ZARZĄDU TUR WE LWOWIE w sobotę 18 bm. o godzinie 7 wieczorem przy ul. Burlarda Nr. 5. Obecny będzie tow. Krieger z Warszawy. Uprasza się o niezawodne przybycie.

KOMITET PPS DZIELNIC ŚRÓDMIEŚCIE. ŻÓŁKIEWSKIE I KLEPARÓW. We wtorek 21 bm. o godzinie 7 wieczorem przy ul. Rutowskiego 23, II piętro odbędzie się zebranie członków z referatem tow. dra Herschtahla pod tytułem „Nowa ustawa samorządowa“.

WALNE ZEBRANIE ZWIĄZKU NIEZALEŻNEJ MŁODZIEŻY SOCJALISTYCZNEJ odbędzie się w niedzielę 19 bm. o godzinie 18 przy ul. Sykstuskiej 21.

V KONFERENCJA OKRĘGOWA KLASOWYCH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH WE LWOWIE. W porozumieniu z Centralną komisją Związków Zawodowych w Polsce zwołuje Wydział Wykonawczy Komitetu Okręgowego we Lwowie piątą konferencję do Lwowa na dzień 26 listopada br. Początek konferencji o godzinie 10 przedpołudniem w sali Związku drukarzy i pokrewnych zawodów przy ul. Piekarskiej 18, I piętro. Porządek dzienny: 1) Otwarcie konferencji, 2) Wybór prezydjum konferencji, 3) Sprawozdanie z działalności Wydziału Wykonawczego Komitetu Okręgowego, 4) Sprawozdanie kasowe i udzielenie absolutorjum, 5) Dyskusja nad sprawozdaniem, 6) Referat delegata Centralnej Komisji Zw. Zaw., 7) Wybory Wydziału Wykonawczego dla Lwowa i okręgu, 8) Wolne wnioski. — Prawo wysyłania delegatów mają te oddziały miejscowe, które liczą trzydziestu członków, 1 delegata, na każdych 100 członków dalszych przypada 1 delegat. Delegatów wysyłają tylko Związki zcentralizowane i należące do CKZZ w Polsce. Wybranych delegatów na konferencję okręgową należy zgłosić najpóźniej do 22 listopada do Wydziału Wykonawczego Komitetu Okręgowego Związków Zawodowych we Lwowie (ul. Hetmańska 8, II piętro)

WYDZIAŁ WYK. KOM. OKR. ZW. ZAW. WE LWOWIE.

Prócz niniejszego ogłoszenia innych zaproszeń nie będzie.

WALNE ZEBRANIE CZŁONKÓW TUR W DROHOBYCZU odbędzie się w niedzielę 19 listopada o godzinie 10.30 w lokalu TUR z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zebrania; 2) Sprawozdanie zarządu; 3) wybór nowego zarządu; 4) wnioski. W razie braku kompletu, przewidzianego statutem, walne zebranie odbędzie się z tym samym porządkiem dziennym o godzinie 11 przedpołudniem.

BIBLJOTEKA TOWARZYSTWA UNIWERSYTETU LUDOWEGO IM. A. MICKIEWICZA otwarta jest w poniedziałki, czwartki i soboty od godziny 5 do 7 wieczorem. Bibljoteka wyposażona jest w doborowe utwory powieściowe, lekturę szkolną, oraz książki naukowe. — Wypożycza się na najdogodniejszych warunkach.

SEKRETARJAT HUFCA CZERWONEGO HARCERSTWA urzęduje w każdą sobotę w lokalu „Dziennika Ludowego“ od godziny 4 do 6 wieczorem.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Dwaj malcy“.
APOLLO: „Szpieg w masce“ (Ordonka).
CASINO: „Tysiąc i druga noc“ (Iwan Mozżuchin i Tonia Fedor) i „Handel nagiemi kobietami“.
CHIMERA: „Chandu“ (Edmund Lowe).
KOPERNIK: „Nowoczesny Robinson“ (Douglas Fairbanks) i „W królestwie Neptuna“.
MARYSIENKA: „Stracony ekspres“ i „Precz z teściową“.
MIRAŻ: „Program siedmiu gwiazd“.
MUZA: „Dziwny dom“ i komedja.
PALACE: „Zdobyć cię muszę“ (Jan Kiepura).
PAN: „Wesoły karawaniarz“.
PASAŻ: „Pierwsza miłość cowboja“.
RAJ: „Rok 1914“.
STYLOWY: „Dzika dziewczyna“ i rewja.
ŚWIT: „Pod Twoją obronę“.
UCIECHA: „Demon wielkiego miasta“ i rewja.
WANDA: „Pożądana“.

Bojkotujemy piwo lwowskie!

Robotnicy! Chłopi! Obywatele!

Kto bojkotuje piwo lwowskie, ten przyczynia się do zawarcia umowy zbiorowej dla robotników, pracujących w browarze lwowskim.

Wszystkie Robotnicze Związki Zawodowe ogłosiły bojkot piwa lwowskiego!

Roboty ręczne w szkole powszechnej i ich perypetje

Jednym z najmłodszych przedmiotów naukowych w szkole powszechnej są roboty ręczne.

Mają one mimo młody wiek bardzo bogatą historję. Z końcem ubiegłego stulecia rzucono hasło, że wychowanie młodzieży żąda kategorycznie, aby ręka wychowanka była na równi kształcona z duchem. Przeprowadzono olbrzymią kampanję w tym kierunku. Najznakomitsi pedagogowie zabierali głos w tej ważnej sprawie, aż wkońcu ta idea uzyskała moc zwolenników w każdem państwie kulturalnem. Nie brakło też propagatorów i w Polsce porozbiorowej.

Nauka zręczności (tak ją bowiem nazywano) znalazła przystęp do szkół.

Mimo wszystko nie szło tak łatwo z wprowadzeniem tego nowego przedmiotu naukowego do programu szkolnego. Dopiero liczne konferencje, zjazdy i kongresy nauczycielskie zażądały stanowczo wprowadzenia nauki zręczności do nauki szkolnej. Musiano już po zgodzie rządów wyszkolić falangę nauczycieli do udzielania tej nauki i wykołatać u władz fundusze na kupno narzędzi i urządzenie warsztatów szkolnych.

Pierwsze państwa, które zrozumiały wysoką wartość wychowawczą tego nowego przedmiotu, były: Szwecja i Finlandja (slöjd). One też pierwsze postawiły ten przedmiot na wysokim poziomie. Za przykładem Szwecji i Finlandji poszły inne państwa europejskie i zamorskie.

Tuż przed wybuchem wojny światowej nauka zręczności stanęła na szczycie swego rozwoju, bo nietylko że uprawiano tę naukę w szkołach powszechnych i średnich, ale wyznaczono dla niej katedry na wyższych uczelniach (szczególnie w krajach anglosaskich). Żadne też państwo, żadna szkoła powojenna nie wzięły rozbratu z robotami ręcznemi, owszem zaczęto myśleć o tem, żeby ta nauka, udzielana po warsztatach szkolnych, stała się też pomocna przy udzielaniu nauki innych przedmiotów. Ten nowy prąd w odróżnieniu od robót ręcznych nazwano robotami praktycznemi.

Z całym naciskiem musi się tu podkreślić, że roboty praktyczne są przesłanką robót ręcznych i nigdy ich nie zastąpią. To twierdzenie jest poparte całym szeregiem prac pedagogicznych w tym kierunku. Żadnemu z autorów tych nowych prac nawet na myśl nie przyszło wyrzec się lub w zupełności przekreślić roboty ręczne, jak to u nas ostatnio zrobiono!

Dla jasności podaje się, że obecny nowy kierunek szkolny nazywa roboty ręczne, prowadzone w klasie przy nauce każdego przedmiotu naukowego, robotami klasowemi (praktycznemi) w przeciwstawieniu do robót ręcznych, oraz udzielanych po warsztatach (warsztatowe).

Bez robót warsztatowych niema robót praktycznych.

Tak pojmuje zagranica dalszy rozwój robót ręcznych. Tymczasem u nas skorzystano z tego nowego kierunku wprost opacznie. Jednem pociągnięciem pióra skreślono roboty ręczne, a w ich miejsce wprowadzono roboty praktyczne.

Przy czytaniu tego nowego projektu nasuwają się liczne refleksje: referent tego „projektu“ słyszał, że dzwonią, ale nie wie, w którym kościele. Albo też dobrze słyszał i chciał ze względu „oszczędnościowych“ wprowadzić do szkoły tańsze roboty praktyczne.

Nie ulega najmniejszej kwestji, że roboty praktyczne mają dużą wartość naukową, ale one muszą się opierać na warsztatowych robotach ręcznych. Bez tych robót niema robót praktycznych. Kto inaczej postępuje, ten buduje nie od fundamentów, lecz od dachu, a skutki takiego budowania są każdemu znane.

Zabraliśmy głos w tej sprawie, aby przestrzec odnośne władze przed propagowaniem w szkole nieuctwa i partactwa!

Fachowiec na emeryturze.

—ooo—

RADJO LWOWSKIE

Sobota 18 listopada

7.00—7.55: Audycja poranna. 11.30: Przegląd prasy. 11.45: Komunikat ministerstwa opieki społecznej. 11.50: Komunikaty i repertuar teatrów. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Muzyka jazzowa. 12.30: Dziennik południowy. — 12.35: Wiadomości sportowe. 12.38: Dalszy ciąg muzyki jazzowej. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Skrzynka strzelecka. 15.55: Gramofon. 16.00: Audycja dla chorych. 16.40: Lekcja francuskiego z Warszawy (kurs średni). 16.55: Gramofon. 17.15: Koncert organowy z kościoła św. Elżbiety. 17.50: Kącik Towarzystwa krajoznawczego. 18.00: Przemówienie wiceministra Lechnickiego. 18.20: Gramofon. 18.30: „Aktualne sprawy kobiece“. 18.45: Rozmaitości. 18.55: Sylwety akademików literatury (Zieliński). 19.15: Muzyka. 19.20: Audycja łotewska. 20.50: Wiadomości sportowe. 20.57: Dziennik wieczorny. 21.05: Skrzynka techniczna. 21.20: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.00: Odczyt francuski z Warszawy. 22.15: Muzyka taneczna. 23.00: Komunikaty. 23.05—24.00: Muzyka taneczna.

Niedziela 19 listopada

9.00—9.54: Audycja poranna. 10.00: Nabożeństwo. — 11.35: Odczyt. 11.45: Gramofon: muzyka religijna. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Wiadomości meteorologiczne. 12.15: Poranek muzyczny z Filharmonji warszawskiej: utwory Schuberta. 14.00: Odczyt rolnicze i muzyka. 16.00: Program dla dzieci i młodzieży. 16.45: Kwadrans literacki z Warszawy. 17.00: Pogadanka dla kobiet. 17.15: Polska muzyka ludowa z Warszawy. 18.00: Słuchowisko z Wilna: „Romans eskimoski“. 18.45: Sylwety akademików literatury (Juljusz Kaden-Bandrowski). 19.00: „Rozmowa z młodszymi i starszymi“. 19.30: Radjotygodnik dla młodzieży. 19.50: Muzyka lekka z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Odczyt aktualny z Warszawy. 21.15: „Na wesołej lwowskiej fali“. 22.15: Wiadomości sportowe. 22.25: Muzyka taneczna. 23.05—23.30: Gramofon.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.